Cena 10 groszy

Nr. 183 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, czwartek 13 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nowe zarządzenia gospodarcze Banku Polskiego.

Podwyższenie stopy procentowej.

Uchwały Rady Banku Polskiego.

WARSZAWA, 11 8 (tel. wł.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rady Banku P. zapadły następujące uchwały:

Postanowiono podnieść stopę dyskontową z 10 na 12 proc., a stopę zastawową z 12 na 14 proc. Utrzymanie dotychczasowego sposobu — przydziału i sprzedaży obcych walut.

Dzisiejsze posiedzenie, które odbędzie się pod przewodnictwem premiera zajmie się sprawą zarządzeń walutowych i sprawami wywozu i wwozu.

Projekty dziś opracowane wejdą, — jako wnioski nagłe na jutrzejsze posiedzenie Rady ministrów.

Oprócz tego na jutrzejszej radzie ministrów omawiane będą poprawki do ustawy o wykonaniu kary śmierci, oraz sprawa wywłaszczania gruntów pod budowę kolei.

Nota rządu niemieckiego w sprawie optantów.

WARSZAWA, 11 8. (AW.) Odpowiedź niemiecka na notę posła Olszowskiego stwierdza ilość optantów, którzy opuścili Polskę tj. 17 tys., a co do pozostałych 6 tys. Niemcy proszą o odroczenie ich wyjazdu. Rząd niemiecki gotów jest nie stosować par. 4 art. 12 konwencji wiedeńskiej, jeżeli rząd polski pozostawi optantów w granicach państwa polskiego. — W przeciwnym razie rząd berliński zastosuje środki odwetowe.

BERLIN, 11 8. (AW.) „Die Welt am Montag“ w dłuższym artykule stara się wykazać, że Polska wydalając optantów wykonała tylko postanowienia konwencji wiedeńskiej i że Polacy nie ponoszą winy za niedbalstwa samych Niemców.

Sytuacja w Syrji.

PARYŻ, 11 8 (PAT.) Depesze gen. Sarnay donosi z Esry, że panuje tam spokój. Druzowie nie przekroczyli granicy Dżebelu. Posterunki francuskie pmimo kilkakrotnych ataków Druzów miały zaledwie kilku rannych. Depesza podkreśla lojalną i przyjazną współpracę Anglji, która przy użyciu samolotów i samochodów pancernych wyparła Druzów pragnących się na terytorjum pogranicznem Transjordanji. Agitatorowie z różnych sekt usiłowali napróżno wywołać w związku z ostatnimi wypadkami wrogi ruch dla Francji.

Koszta wojny w Marokko.

PARYŻ, 11 8. (PAT.) Min. skarbu Caileaux, informując prasę zagraniczną o sytuacji finansowej, zaznaczył, że wojna w Marokku kosztowała dotychczas 200 milj. fr. C. sądzi, że 230 milj. wystarczy by doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. Gdy się pomyśli o jak ważne interesy toczy się tam walkę to nie będzie się pewnie uważać wydatków na ten cel za stracone.

Ford w Rosji.

PARYŻ, 11 8 (AW.) Rząd sowiecki zaproponował Fordowi wybudowanie wielkiej fabryki samochodów w Rosji. Ford skłonny jest do przyjęcia tej propozycji.

Manewry pod Brodami

WARSZAWA. 11. 8. (AW). Dnia 11. bm. o godz. 5-tej rano rozpoczęły się manewry wojsk polskich pod Brodami. Prasa narówni z gośćmi i sztabem korzysta na terenie manewrowym z wszelkich ułatwień komunikacyjnych, mając w pociągu do rozporządzenia aparaty telegraficzne, telefoniczne, radio, Hughesa etc.

Huragan w Holandji.

AMSTERDAM. 11. 8. (Pat.). Wczorajszy huragan zniszczył całkowicie dwie wsie i w wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały cztery osoby, a kilkaset poniosło rany. 2.000 osób pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą około 4 miljony florenów.

—:::—

Przeciw używaniu żołnierzy do rozstrzeliwania skazanych.

WARSZAWA. 11. 8. (AW). „Express Poranny“ donosi, że sprawa używania oddziałów wojskowych do wykonywania wyroków śmierci omawiana już przez prasę i Sejm, zostanie w najbliższym czasie załatwiona. Na środowem posiedzeniu Rady Min. ma być rozpatrzony wniosek o utworzenie specjalnych oddziałów do tych czynności.

—:::—

Kulturalny układ.

WIEDEŃ, 11 8 (PAT.) Urzędowo donoszą, że układ między rządem austrjackim i niemieckim w sprawie zniesienia wiz paszportowych dla obywateli obu krajów wchodzi w życie w dniu jutrzejszym.

—:::—

Spisek na życie króla hiszpańskiego.

MADRYT. 11. 8. (Pat.). Policja odkryła plan zamachu na króla hiszpańskiego. Zamach miał być wykonany z okazji odwiedzin przez króla miejscowości St. Sebastiano. Pewien anarchista, jakoteż jego towarzysz zostali aresztowani.

—:::—

Polsko-czeska konwencja lotnicza.

PRAGA, 11 8. (PAT.) Według doniesienia „Prager Abendszeitung“ polsko-czechosłowackie rokowania w sprawie konwencji lotniczej zostaną podjęte w najbliższym czasie. Będą one prowadzone z polskiej strony przez posła polskiego w Pradze Lasockiego. Drukrotne przerywanie rokowań polsko-czechosłowackich spowodowane zostało przedewszystkiem tem, że Czechosłowacja, domaga się, aby polskie aparaty, kursujące na linji Kraków-Wiedeń lądowały w Bernie Morawskiem. Delegacja czechosłowacka motywuje to tem, że nie może stworzyć precedensu, aby obszar czechosłowacki mógł być przelatywany przez aparaty bez lądowania na jej terytorjum.

—:::—

Kredyt budowlany.

Ogółem do chwili obecnej Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na cele budowlane 225 pożyczek na sumę 15'2 milj. zł. Oddział Banku Gosp. Krajowego w Krakowie przyznał 16 pożyczek na 1'1 milj. zł., Oddział Lwowski przyznał 42 pożyczki na sumę 2 milj. zł. Oddział Poznański 10 pożyczek na sumę 0'2 m. zł.

—:::—

Z kraju białego terroru.

Bułgarskie Zgromadzenie narodowe rozeszło się na ferje letnie. Kraj krwawi z tysiąca ran, najokrutniejszy biały terror szaleje bez ograniczenia, tyrański rząd zarzuca coraz więcej wewnętrzno i zewnętrzno-polityczne stosunki. Krążą pogłoski, że Cankow ma ustąpić; ostatni zresztą już czas, by nieszczęśliwa Bułgarja otrzymała rząd, ktoryby uleczył rany wojny domowej, uwolnił uwięzionych, czekających wyroku śmierci, udzielił amnestji emigrantom i położył kres mordom z prawa i lewa. Dla przeprowadzenia tego nie wystarcza jednak usunięcie starego rządu; musi się także rozwiązać Sobranje, które obecnie jest tylko listkiem figowym dyktatury militarnej. Parlament, którego wielu członków uciekło za granicę, a inni siedzą w więzieniach lub już zostali wymordowani, przestał być wyrazem woli narodu.

Konferencja bałkańska, która niedawno odbyła się w Pradze z inicjatywy Międzynarodówki, radziła bułgarskim socjalistom, aby dążyli do rozwiązania Sobranja. W odezwie wydanej przez socjalistów bułgarskich po odroczeniu parlamentu, poruszona jest ta myśl: „Rząd musi ustąpić i ustąpi. Ale to jeszcze nie uleczy ciężkich dolegliwości naszego publicznego życia. Sytuacja nie ulegnie zmianie, dopóki nie zostanie powołana wyższa siła, która wyjść powinna z ludu pracującego, aby strzedz jego dobra i zapewnić pokój zewnętrzny".

Odezwa zawiera ostrą krytykę stosunków, panujących obecnie i odnosi się ona tak do spiskowej taktyki bolszewików jak i do terrorystycznego rządu Cankowa. Położenie bułgarskiej socjalnej demokracji jest bardzo ciężkie; znajduje się ona niejako między dwoma kamieniami młyńskiemi — między terrorem rządu i terrorem bolszewików.

Sofja 10 VIII. Klub posłów partji chłopskiej wręczył onegdaj prezydentowi ministrów notę z protestem przeciw politycznym mordom i prześladowaniom, na jakie wystawieni są członkowie partji chłopskiej. Nota podnosi, że w ostatnich dwóch latach 30 czynnych lub byłych posłów tej partji zostało zamordowanych bez przeprowadzenia śledztwa i domaga się ukarania fizycznych i intelektualnych sprawców mordów oraz gwarancji nietykalności poselskiej.

-:::-

„Żołnierz rewolucji".

25-lecie śmierci W. Liebknechta.

W sierpniu br. przypada 25-letnia rocznica śmierci „żołnierza rewolucji", Wilhelma Liebknechta, który dn. 7 sierpnia 1900 r. zmarł nagle na udar mózgowy. Liebknecht w sędziwym już wieku odsiedzieć musiał karę więzienną za obrazę majestatu; do ostatnich zatem chwil życia, płomienny jego duch walczył z despotyzmem, i gwałtem z tą samą siłą, z jaką w epoce przedmarcowej rzucał pioruny na ciemiężycieli ludu.

Wielkość historyczna Liebknechta objawiła się w całej pełni w procesie, wytoczonym mu o zbrodnię przygotowywania zdrady stanu. Wobec sędziów przysięgłych — oświadczył on wówczas:

„Nie jest to hańbą, że po niesłychanych prześladowaniach, jakich doznałem, jestem biedny. Przeciwnie, dumny jestem z tego, gdyż to jest najwymowniejszem świadectwem swej politycznej uczciwości. Powtarzam, że nie jestem spiskowcem z profesji; nie mam jednak nic przeciw temu, byście mnie nazywali żołnierzem rewolucji. Od pierwszej młodości przyświecały mi dwa ideały: wolne i zjednoczone Niemcy tj. i emancypacja pracującego ludu, tj. zniesienie panowania klasowego, co jest równoznaczne z wyzwoleniem ludzkości. Za ten podwójny cel walczyłem według sił i za ten podwójny cel walczyć będę, dopóki mi tchu starczy. Tego żąda obowiązek!

Liebknecht nigdy nie był chłodnym, rozważnym taktykiem. Rewolucyjny temperament przejawiał się w nim zawsze, nawet wówczas, gdy chodziło o trzeźwą, roztropną akcję polityczną. Bismark, który krwią i żelazem zbudował jednolite Niemcy, miał w nim nieubłaganego wroga, miotającego gromy na ten twór „zdrady i gwałtu". Liebknecht często mylił się co do taktyki, ale zawsze ustępował ze swymi poglądami wobec uchwał większości partji.

Umiał on w czasach, kiedy ciężki nacisk beznadziejności i zwątpieniem przygniatał niektórych przewódców, podtrzymywać i podnosić ducha mas swą głęboką, niezłomną wiarą w bliski upadek systemu bismarckowskiego. — Jego hasłem bojowem, które rzucał w masy, było: „Niema kompromisu z dzisiejszem państwem"... Rewolucyjny optymizm, który Go ożywiał, nie dał się niczem wytrącić z linji swego działania. Wierzył, że rewolucja się zbliża i „żołnierzem rewolucji" pozostał do śmierci.

Konferencja Brianda z Chamberlainem

PARYŻ, 11 8 (PAT.) Prasa przypisuje, wielkie znaczenie spotkaniu Brianda z Chamberlainem nietylko dla stosuków francusko-angielskich, lecz nawet dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matin" podkreśla optymizm delegatów francuskich, którzy wyrazili przekonanie że kilkugodzinna wymiana zdań wystarczy do osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

PARYŻ 11 2 (PAT.) Briand w wywiadzie z przedstawicielami prasy angielskiej powiedział między innymi, że nie powzięto żadnej decyzji ostatecznej w sprawie jego wyjazdu do Londynu i Waszyngtonu. Przedewszystkiem postępujemy jako denlemani, byłoby zaś wręcz odmienne gdybyśmy przyjmowali zobowiązania, których nie moglibyśmy później wykonać. Minister wyjaśnił, że wypadki w Marokku kosztowały Francję dotychczas 200 miljonów fr. z preliminowanych przez parlament 250 miljonów i suma ta wystarczy do końca operacji.

Abd el Krim nie złoży broni przed uznaniem niepodległości Riffu.

PARYŻ, 11 8 (PAT.) Primo de Rivera przesłał rządowi francuskiemu depeszę, w której donosi, że zgłosił się do niego emisarjusz wysłany według jego własnych słów przez Abd el Kruna i oświadczył, że przewódca Rifenów przystąpi do rokowań dopiero po uprzedniem uznaniu niepodległości szczepu Rifenów.

JACK LONDON.

SEMPER IDEM.

(Dokończenie).

Dlatego też tego poranka, kiedy Semper idem miał się wypisać ze szpitala, zdrowy i mocno poprawiony na wyglądzie stan ducha doktora Bicknella bynajmniej nie był zamącony wiadomością zakomunikowaną mu przez zarządzającego i doktor z ożywieniem począł doprowadzać do ładu poprzedni bezład, do którego doprowadzone zostało ciało malca pod kołami tramwaju elektrycznego.

Jak wielu, prawdopodobnie, pamięta — wypadek z Semper Idem wywołał wprost nieprzyzwoite, ale zupełnie naturalne zaciekawienie. Znaleziono go w numerze tanich pokojów umeblowanych z przerżniętem (jak było wyżej powiedzianem) gardłem: krew przeciekała przez podłogę na posiadaczy pokoju znajdującego się pod jego numerem i przerwała ich wesołość. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, denat stojąc, dokonał samobójstwa z głową nachyloną naprzód, aby ostatnie jego spojrzenie mogło paść na fotografię, stojącą na stole, i opartą o lichtarze. Ta właśnie pozycja głowy dała doktorowi Bicknellowi możliwość ocalenia go. Uderzenie brzytwy było tak mocne, że gdyby był odrzucił głowę w tył, — jak należało zrobić, aby pomyślnie wykonać swe zamierzenie — byłby prawie zupełnie odciął sobie głowę.

W szpitalu cały czas, kiedy znajdował się na mimowolnej drodze życia — denat nie wymówił ani słowa. I niczego nie można było dowiedzieć się od niego, nawet po śledztwie policyjnem. Nikt go nie znał, nie widział, nie słyszał o nim przedtem. Ubranie i okoliczności w jakich go znaleziono kazały go zaliczyć do najniższej kategorji robotników, ale jego ręce były delikatne. Nie znaleziono przy nim ani kawałeczka papieru, nic, oprócz pewnego małego szczególiku, który mógł był posłużyć za wskazówkę co do jego przeszłego życia, lub też, co do jego położenia.

Tym małym szczególikiem była fotografia. Jeżeli była ona choć cokolwiek podobną do oryginału, to kobieta z otwartem, jasnem spojrzeniem, była zadziwiającej urody. Była to fotografia amatorska, ponieważ tajni agenci uderzeni byli brakiem na niej jakiejkolwiek firmy albo nazwiska zawodowego fotografa. W jednym rogu tej fotografji drobnym, kobiecym charakterem było skreślone: „Semper idem — semper fidelis"*) Taki też miała wygląd. Jak to wielu pamięta, była to twarz, której nie podobna było zapomnieć. Prawie we wszystkich znaczniejszych dziennikach, były wówczas zamieszczone zdjęcia z tej fotografji, ale to nie przyniosło żadnego rezultatu, oprócz zwiększonego zainteresowania się publiczności tym mężczyzną i rzecz prosta, dobrego zarobku reporterom.

Z braku innego nazwiska, posługacze szpitalni i wogóle cały świat, znali ocalonego samobójcę pod pseudonimem: Semper Idem. I pozostał on tym Semper Idemem. Reporterzy, tajni agenci, wreszcie dyżurni w szpitalu machali nań ręką. Ani jednego słowa nie udało się wydusić z niego: ale oczy i ze świadomego zmiennego w nich blasku, można się było domyśleć, że człowiek ten widzi i słyszy, a mózg jego reaguje na każde zadane pytanie...

Ani jednak tajemniczość, ani zagadkowość nie grały żadnej roli w postępowaniu z nim doktora Bicknella, kiedy ten zatrzymał się w gabinecie szpitala, aby się pożegnać ze swym chorym. On, to jest doktor, dokonał z tym człowiekiem cudu, któremu równego nie znały jeszcze kroniki chirurgji. Było mu to obojętne, kim, albo czem był ten tajemniczy człowiek; bardzo zresztą było możliwe, że nie ujrzy go już więcej, jednakże jak malarz spogląda na swe co dopiero ukończone dzieło, tak też i on pragnął rzucić ostatnie spojrzenie na pracę swej ręki i swego rozumu.

Semper Idem milczał, jak zaklęty. Zdawało się, że pragnie on jaknajprędzej wyjść. Ani jednego słowa nie mógł zeń wydusić doktor Bicknell, zresztą było mu to zupełnie obojętne. Tedy starannie, z dobrotliwą pieczołowitością ojcowską oglądnął raz jeszcze szyję rekonwalescenta jak gdyby chcąc pożegnać ową odrażającą szramę. Wygląd tej szramy na szyji zaiste nie był przyjemny. Czerwona pręga opasywała szyję — zda się, człowiek ten przed chwilą wyskoczył z pętlicy kata i gubiła się pod uszami, sprawiając wrażenie, że owe koło ogniste zamyka się gdzieś z tyłu głowy.

Nie przerywając uroczystego milczenia, poddając się oględzinom, jakgdyby był lwem przykutym do łańcucha — Semper Idem zdradzał jeno źle ukrytą chęć ukrycia się przed oczyma ludzi...

— No, nie będę pana dłużej zatrzymywał — odezwał się wreszcie doktor Bicknell, kładąc rękę na ramieniu pacjenta i rzucając ostatnie, prędkie spojrzenie na swoją pracę — tylko pozwól mi pan dać sobie pewną maleńką radę. Jeżeli pan następnym razem postanowisz jaki figiel, to proszę trzymać podbródek do góry, ot tak. I nie nachylaj pan głowy, gdyż znowu tylko pokaleczysz się pan,

———

*) Zawsze ten sam — zawsze wierny.

Zjazd Międzyn. Ligi Kobiecej Pokoju i Wolności.

Choć z różnych przyczyn i dla różnych celów, lecz faktem jest, że w bieżącym roku zagadnienie utrzymania pokoju w Europie, a nawet w Ameryce, wysunęło się na plan pierwszy. Odbyła się masa Międzynarod. Zjazdów i Konferencji Pacyfistycznych, a prasa codzienna wszystkich krajów stale podnosi sprawę utrzymania pokoju, nie wyłączając Niemiec i wojującej w Marokko Francji.

Nie wszystko co się słyszy i pisze o utrzymaniu pokoju jest szczere i pocieszające, twierdzić jednak można, że następuje zwrot w opinji ludzkości, a przynajmniej tej lepszej, szlachetniejszej części ludzkości, rozumiejącej konieczność szukania nowych dróg do rozstrzygania zatargów i nieporozumień międzynarodowych, czy to o charakterze politycznym, ekonomicznym, czy rasowym i zdającej sobie sprawę, że wojna jest barbarzyństwem, że wojny cofają daleko wstecz cywilizację i rozbudzają w człowieku najgorsze instynkta zwierzęce.

Ameryka, która prędko umie realizować każdą dobrą ideję, także pod względem rozwoju idei pacyfistycznych zrobiła w ostatnich czasach ogromny postęp.

Obecnie w St. Zjedn. przejawiają się dwa prądy pacyfistyczne: jedne organizacje dążą do przyłączenia się Ameryki do Ligi narodów, aby swymi bezpośrednimi wpływami regulować stosunki międzynarodowe i drogą prawodawczą stworzyć podstawy powszechnego i stałego pokoju.

Drugi kierunek jest bardziej krańcowy, bardziej aktywny i chciałby jak najprędzej położyć kres barbarzyństwu wzajemnego mordowania się ludzkości. Żąda on prawa międzynarodowego, które uznałoby wojnę za zbrodnię i które by zasadniczo potępiało wojnę. Na czele tego kierunku stoi senator Borah, przewodniczący senackiej komisji zagranicznej, który jeszcze w 1922 r. postawił w senacie odpowiedni wniosek, domagający się wprowadzenia go do kodeksu międzynarodowego.

Zwolennicy tego „chirurgicznego“ załatwienia się z wojną, stali długi czas w silnej opozycji do zwolenników Ligi narodów i obie partje wzajemnie się zwalczały tworząc wiele nieporozumień i utrudniając sobie pracę, dążącą do jednego celu.

Dopiero protokół genewski, który pierwszy raz ujmuje w realną formę sprawę zbliżenia się narodów przez wysunięcie międzynarodowego rozjemstwa, przez dążenie do rozbrojenia powszechnego i przez zapewnienie narodom bezpieczeństwa, pozyskał nietylko wielki odłam opinji w Europie, ale też decydując uznanie wśród pokojowych ugrupowań amerykańskich i doprowadził do porozumienia przez wysunięcie wspólnego Komitetu, który ma przygotować wspólny program działania.

Pod wrażeniem tego postępu dążeń pokojowych w Ameryce, wyjechałam w pierwszej połowie lipca jako delegatka sekcji polskiej Międzynar. Ligi Kobiecej Pokoju i Wolności do Insbrucka, gdzie miał się odbyć tygodniowy Zjazd Komitetu wykonawczego, przyznający prawo głosu po dwóm delegatkom z każdej sekcji narodowej (jest ich około 40-tu.)

Program konferencji był obszerny, bo po za sprawami organizacyjnemi, dotyczącemi głównie programu przyszłego Kongresu, było dużo nagłych wniosków, a m. in. amerykanki znów stawiały hasło „mise hors la loi la guerre“ — (postawienie wojny po za prawem).

Odbywając po dwa lub trzy posiedzenia dziennie, przeznaczyłyśmy 2 ostatnie dni na propagandę pacyfistyczną przez urządzenie 2 wieców na tematy: 1) Jakie drogi wiodą do powszechnego pokoju, 2) Nauka a pacyfizm.

Z ważniejszych rezolucji dotyczących polityki bieżącej, uchwalono, by wszystkie sekcje narodowe, których państwa należą do L. N. — a które to państwa jeszcze nie podpisały protok. genewskiego — użyły wszystkich swych wpływów, by skłonić swe rządy do podpisania protok. Genewskiego, jako najdalej idącego programu realizacji dążeń pokojowych.

Po długiej dyskusji na wniosek polski poparty gorąco przez czeszki, uznano zachodni pakt gwarancyjny za szkodliwy i osłabiający dalsze losy protokołu genewskiego (największą opozycję stawiały angielki).

Jednogłośnie przyjęto rezolucje w sprawie złego traktowania i znęcania się nad więźniami wogóle, a nad więźniami politycznymi w szczególności (wniosek Angielek i Niemek).

Postanowiono złożyć w tej sprawie deklarację i wysłać delegatkę na Międzynar. Kong. Reform karnych, który odbędzie się w Londynie 3 — 8 sierpnia b. r. żądając, by Komitet Kodyfikacyjny prawa międzynarodowego przy Lidze narodów przygotował projekt prawa karnego, zgodnie z współczesnemi naukowemi pojęciami z dziedziny socjologji, psychologji i psychjatrji.

W sprawie reformy wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży w duchu pojęć pacyfistycznych i międzynarodowego współżycia wybrano delegatkę (Francuzkę) na Kongres Dziecka do Genewy.

Wreszcie przyszła pora na wiec publiczny urządzony w Sali Muzycznej. Sala zapełniła się po brzegi przeważnie młodzieżą i mieszczaństwem tyrolskiem. Może niedobrze się stało, że pierwsza referentka, pacyfistka wiedeńska, odrazu uderzyła w najboleśniejszą stronę bo podniosła sprawę mniejszości narodowych.

Powstał wrzask, gwizd, wreszcie wobec energicznej opozycji młodzieży socjalistycznej, która nam biła brawo i prosiła o dalsze przemówienia, jedni zaczęli rzucać się na drugich z pięściami — oczy pałały nienawiścią; mężczyźni z pięściami podbiegali do kobiet, wołających, że chcą słuchać cudzoziemek i gdyby nie policja, skończyłoby się bójką.

Ale nie skończyło się tylko na tej jednej awanturze, bo na drugi dzień policja Insbrucka, zabroniła nam odbyć drugi wiec p. t.: „Nauka a pokój“. Ale nie ustąpiłyśmy — przyszli nam na pomoc socjaliści i policja która przywoływała się aż na paragrafy z r. 1867 musiała nam pozwolić na odbycie wiecu, co prawda, o dzień później.

Przybyło przeszło 400 tyrolek. Wiec udał się wspaniale, tak, że została odrazu zorganizowana Sekcja Ligi w Insbrucku.

Szybkość i dokładność — rozumie pan? Szybkość i dokładność.

Oczy zwanego Semper Idem błysnęły wymownie zamiast odpowiedzi, w chwilę potem drzwi szpitala zatrzasnęły się za nim.

Dzień ten był szczególnie uciążliwym dla doktora Bicknella i zbliżał się już wieczór, gdy doktor zapalił cygaro, szykując się do opuszczenia stołu, na którym kładł bezustannie operowanych.

Pierwsze kłęby aromatycznej woni zatańczyły nad jego głową, gdy z ulicy w otwarte okno pokoju doleciały dźwięki gongu mknącej karetki pogotowia, a następnie na nieuchronnych marach wniesiono okropne brzemię.

— Połóżcie na stół odrazu — rzekł doktór odwróciwszy się na chwilę, aby ukryć cygaro w bezpiecznem miejscu. — O co chodzi?

— Samobójstwo, panie doktorze... gardło przerżnięte... — odparł jeden z tragarzy. — Z Aleji Morgana. Mało nadziei, Sir. Prawie że gotów.

Pochylił się nad okrwawionem ciałem, właśnie w tym momencie, gdy samobójca wydał ostatnie tchnienie.

— To Semper Idem znowu powrócił — wtrącił zarządzający.

— Tak — odrzekł doktór Bicknell — ale i znowu odszedł. Tym jednak — bezpowrotnie. Posłuchał mojej rady. Dalibóg świetnie wykonane. Szybko i dokładnie! Ja tu już jestem zbyteczny. Odnieście do trupiarni.

Doktór Bicknell odnalazł swoje cygaro i znowu je zapalił.

— No — rzekł, puszczając dymek ustami i patrząc na zarządzającego — ten przynajmniej powetował nam tego, któregośmy w nocy przegapili. Teraz jesteśmy w porządku.

—:::—

„Tryumfy“ gen. Zagórskiego i tragiczna śmierć por. Fijałkowskiego.

Na powyższy temat czytamy w warszawskim: „Głosie prawdy“:

Zwęglone na dziedzińcu szpitala Ujazdowskiego pod szczątkami aeroplanu trupy por. Fijałkowskiego i jego pasażera zgasiły w tak tragiczny sposób bezmyślny uliczny zgiełk na cześć p. gen. Zagórskiego, za ukończony na kilkanaście godzin przed tem wypadkiem raid nad Europą. We wspomnieniach o tragicznie zmarłym lotniku nie podano ile tysięcy kilometrów przeleciał na swym aparacie, gawiedź nie poszła za trumną ofiary spełnionego do ostatka żołnierskiego obowiązku — zabrakło plejady mówców.

Bezmyślni krzykacze nie lubią trosk. W cielęcym zachwycie dla życiowych balerin rozdających fałszywie uwodzicielskie uśmiechy, nie znajdują właściwej oceny dla istotnej zasługi, istotnej pracy i rzetelnego pożytku. Czemżeż jest te 5 tys. kilometr. sportowego lotu, zdobywającego gwałtownie ostrogi pilota, p. Zagórskiego, wobec wielkich zagadnień organizacji i wyszkolenia lotnictwa? Czem ma zaimponować światu ta blaga, kosztująca nas cztery rozbite (dwa własnoręcznie przez p. Zagórskiego) aparaty i żebra porzuconego w Alpach mechanika Filidora i inne reprezentacyjne ściowe wydatki? Co w zakresie fachowej wiedzy zyskało na tem nasze lotnictwo wojskowe? Co ma świadczyć o naszej narodowej dzielności te 5 tys. klm. w powietrzu?

Przed paru dniami przez łamy prasy przewinęła się skromna notatka, mówiąca, że lotnik cywilny p. Tadeusz Karpiński obchodził jubileusz stu tysięcy kilometrów przelecianych w służbie pasażerskiej. Płk. Rajski przed rokiem wraz z eskadrą, w międzynarodowych zawodach lotniczych zajął wybitne miejsce, ustalając polskie imię w lotnictwie. Iluż lotników naszych wojskowych i cywilnych ma w karcie swej powietrznej służby czyny zdumiewające odwagą, dzielności i wytrwałości. Dlaczego nikt nie czyni z tego przedmiotu ulicznych zachwytów, dlaczego zasługa istotna nie znajduje oceny sprawiedliwej i nie otrzymuje krzepiącej satysfakcji w powszechnem uznaniu? Polska bezmyślność płaszczy się natomiast przed blagą, akceptuje wydatkowanie grosza publicznego na zaspakajanie sportowych ambicji p. Zagórskiego.

Niemcy na rozdrożu

PARYŻ, 11. 8. (Pat.). „L'Homme Libre“ pisze, że Niemcy w chwili obecnej wahają się pomiędzy polityką przyłączenia się do krajów zachodnich, a polityką odwetu ze współudziałem Sowietów. W tym ostatnim wypadku ewentualnością najbardziej prawdopodobną byłby atak Rosji na Polskę wspomagany mniej lub więcej jawnie przez Niemcy. Dlatego też, pisze dziennik, w toczących się obradach w Londynie między ministrami spraw zagr. Francji i Anglji zgodna pomoc państw zachodnich europejskich dla ich sprzymierzeńców na wschodzie Europy znajdzie się niewątpliwie na porządku dziennym obrad.

—:::—

Eksplozja bomb w N. Jorku

NOWY JORK, 10. 8. (Pat.). W jednym z domów wschodniej dzielnicy miasta eksplodowały dziś dwie bomby, przyczem około 12 osób zostało ciężko rannych, wiele sklepów zniszczonych, a szyby na kilku ulicach wybite. Mieszkańców całej dzielnicy ogarnęła panika. Musiała interwenjować policja, przyczem przyszło do gwałtownego starcia. Przyczyna eksplozji nieznana.

Nowiny z dnia.

Lwów, 12 sierpnia

CELEM PRZYJĘCIA w poczet studentów Akademji medycyny weterynaryjnej na rok akad. 1925/26, należy wnieść podanie z następującymi załącznikami: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości z gimnazjum, 3) dokument wojskowy (w wieku poborowym), 4) przebieg życia (curriculum vitae), 5) świadectwo moralności (w razie zachodzącej potrzeby), 6) trzy fotografje w formacie wizytowym. — Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15. września.

NIECHLUJSTWO MAGISTRACKIE. Jest widocznie jakaś ogółowi nieznana ustawa, która nakazuje, aby wszystko, co sławny nasz magistrat posiada w swej pieczy, świeciło wzorem niechlujstwa.

Bałagan magistracki nie ominął również stawu kąpielowego na Żelaznej Wodzie. Staw ten jest zanieczyszczony do obrzydliwości. Woda brudna, dno zarosłe wodorostami jest prawdziwą pułapką dla pływających i wprost zagraża ich bezpieczeństwu.

Szczytem zaś skandalu są kabiny. Brud, plwociny, zgnilizna — wszystkiego tu podostatkiem. Za te przyjemności płaci się po 40 gr. od osoby. Możeby się ktoś zlitował i zrobił tam porządek?

ODNALEZIENIE ZWŁOK TOPIELCA NA „ŚWITEZI“. Wczoraj przedpołudniem zwłoki 16-letniego Juljana Gajewicza, utopionego w ub. niedzielę w stawie przy ul. Wujeckiej, wypłynęły na powierzchnię wody i zostały wydobyte i odstawione do Instytutu medycyny sądowej.

Winę śmierci chłopca ponosi zarząd tego stawu z powodu niedostatecznego nadzoru.

Wypadek ten zdarzył się bowiem po południu i powinien był zostać natychmiast spostrzeżony przez osoby czuwające nad bezpieczeństwem kąpiących się.

Możeby jakaś komisja sanitarna zajrzała w ten zakątek, jakoteż do stawu, zwanego Żelazną Wodą. Oba stawy są bowiem zbiornikami nieczystości i brudu, oraz pułapkami na życie ludzkie.

POBICIA I PORANIENIA. Małgorzatę Fafarę, zam. w Stryju, uderzył i ciężko kontuzjował w głowę niejaki Nozalewicz, mieszkaniec tamtejszy. Wspomnianą przywieziono również do szpitala we Lwowie.

Tekla Zarębowa zjawiła się w Pogotowiu rat. z licznemi ranami na głowie i twarzy. Podała ona, że pobił ją mąż jej będąc w stanie podchmielonym.

TRANSAKCJE NASZYCH CZASÓW. Eryk Rabenów, prokurzysta firmy włocławskiej J. Molinari i Synowie, doniósł policji, że firma ta wysłała wagon ryżu, oraz transport migdałów firmom we Lwowie za zapłatą 1342 dol. Pobrane pieniądze miała przesłać do Wrocławia firma transportowa „Polski Glob“, której biura mieszczą się przy ul. Kołłątaja pod l. 8. Gdy po kilku miesiącach pieniądze nie nadchodziły, donoszący przyjechał do Lwowa. Tu przekonał się, że dopiero w dniu jego przybycia do Lwowa „Polski Glob“ przekazał firmie Molinari pieniądze, zatrzymując sobie 200 dolarów.

Sprawa ta prawdopodobnie nie będzie roztrząsana przez policję, gdyż interesanci załatwią ją ugodowo.

MISTRZE DŁUTA I WYTRYCHA PRZY PRACY. Stefan Lech, inwalida, doniósł policji, że nieznany sprawca wyrwał deskę z tylnej ściany jego kiosku przy ul. Gródeckiej i skradł na jego szkodę większą ilość tytoniu, czekolady, oraz 20 zł. gotówką. Łączna szkoda wynosi około 200 zł.

Nieznany sprawca skradł torbę z narzędziami, służącemi do naprawy przewodów telefonicznych, leżącą na trawie obok Drogi Wóleckiej, na szkodę montera J. Marka, zajętego naprawianiem przewodów w tej okolicy.

W restauracji Helmana przy ul. Żółkiewskiej, skradziono Marjanowi Kosielińskiemu zegarek amerykański, wartości 100 zł.

Ze strychu realności przy ul. Szeptyckich l. 27 skradziono bieliznę, na szkodę Teodora Iwaniszyna, wartości 56 zł.

Emil Haczewski, zam. przy ul. Janowskiej pod l. 25, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu w nocy po wyjęciu szyby w oknie dwa słoje z wiśniami, wartości 40 zł.

15-letniego Mechla Reinbacha aresztowano za kradzież portfelu z drobną gotówką na szkodę M. Mikuliszyna, podczas pobytu poszkodowanego w Banku Polskim.

—:::—

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

29-gi dzień rozprawy.

Wczoraj przedpołudniem zeznawał w dalszym ciągu protokolant dr. Piotrowski. Świadek usiłował wykazać podczas swych zeznań, iż zarzuty oskarżonych, jakoby przesłuchania i protokołowania ich zeznań były stronnicze, lub nie właściwe, nie są zgodne, z prawdą. Twierdził również, że zarzuty Mykytyna przeciw sędziemu Rutce są

„WYSSANE Z PALCA I OSZCZERCZE“.

Świadek przytaczał różne fakty charakteryzujące w ujemnym świetle prawdomowność tego oskarżonego.

Na pytania dra Dattnera w sprawie powiedzenia w dniu 8 bm. do M, „trzymaj się ostro“ odpowiedział, świadek, iż wypowiedział takie słowa. — Stosowało je jednak do człowieka „który upadł, lecz chciałby się podnieść“.

Podczas dalszego stawiania pytań przez obrońców świadek i obrońcy roznamiętniają się, czemu sprzyja również wysoka temperatura na sali.

Dr. Landau zarzucił świadkowi, iż rzuca na obwinionych oskarżenia w formie nawet obrażającej.

Przewodniczący przywołał obrońcę do porządku z powodu

BARDZO OSTREGO TONU

w którym wypowiadał on te słowa.

Dr. Kibitz interpelował w sprawie wyrażenia się świadka, iż zeznania oskarżonych o sposobie przeprowadzenia z nimi śledztwa są oszczercze i kłamliwe.

Świadek odpowiada, że jeżeli oskarżeni — twierdzą, jakoby wymuszono na nich zeznania to jest to najpospolitsze oszczerstwo.

Następnie obrońcy postawili wniosek na powołanie szeregu świadków na drobne okoliczności, jako to, że dr. Piotrowski rzekomo podsłuchiwał pod drzwiami kancelarji adwokatów, oraz okoliczność jakoby, świadek porozumiewał się z rodziną Pańczyszyna.

Dr. L. Hankiewicz prostował a względnie starał się wyjaśnić swe poglądy o sposobie prowadzenia śledztwa sądowego i Mykytynem. — Koledzy jego z ławy obrońców opacznie zdaniem dr. H. rozumieli jego argumentacje.

Wystąpienie dr. H. wywołało ciętą replikę ze strony dra Greka.

Trybunał po naradzie ukarał grzywną 10 zł. dr. Piotrowskiego, za użycie słowa „oszczerstwo ws tosunku do obwinionych, dr. Landaua, ukarano grzywną 150 zł za użycie podobnego wyrażenia w stosunku do świadka, zaś grzywną 100 zł, ukarano dr. Dattnera, za zarzut iż świadek konferował z rodziną Pańczyszyna przed ich przesłuchaniem.

Dr. Hankiewiczowi udzielono równocześnie nagany, za wygłoszenie przemówienia nie związanego z tokiem rozprawy.

Następnie stawiał Mykytyn szereg zarzutów świadkowi, między innymi, iż radził mu jak ma się bronić, na rozprawie.

Dr. Piotrowski wyjaśnia, iż na kilka dni przed rozprawą zwrócił się M. do świadka, prosząc o radę co ma czynić, gdyż adwokat dr. Głuszkiewicz żąda od niego za obronę po 100 zł. za godzinę.

Mykytyn twierdził, że jest nędzarzem, więc musi zrezygnować z obrońcy.

Radziłem mu, rzecze świadek, aby koniecznie prosił dra Głuszkiewicza, aby go bronił, dodałem przytem, iż obrońcy żydów

ZJEDZĄ PANA

za przyznanie się do winy i obciążenie obwinionych.

Mykytyn na zakończenie zarzucił świadkowi, iż obchodził się z nim brutalnie, gdy był słuchany, jako świadek. W końcu M. prosił, aby przewodniczący dał mu satysfakcję i ukarał dr. Piotrowskiego za obraźliwe wyrażanie się o nim podczas obecnych zeznań. Dr. Piotrowski powiedział bowiem, że M. jadł bułkę z szynką ofiarowaną mu przez r. Rutkę, z „wilczym apetytem“, następnie, że M. czynił na nim „odrażające wrażenie“ itp.

Następnie zeznawał zaprzysiężoy aplikat sądowy Marjan Blaszke.

Świadek zeznał, że będąc zajęty przez kilka miesięcy w kancelarji s. Rutki był świadkiem przesłuchania oskarżonych i spisywania z nimi protokołów.

Działo się to ściśle wedle procedury sądowej.

Wyrażenia „mafja żydowska“, pieniądze żydowskie“ itp. współoskarżeni sami używali. — Dwornicki otrzymawszy akt oskarżenia powiedział: „co ja mam robić na tym prażniku żydowskim.“

W sprawie anonimów Mykytyn złożył zeznania z własnej inicjatywy.

Na popołudniowej rozprawie zakończono przesłuchanie świadka p. Blaschkego, następnie zawezwano świadka Maryniaka, nauczyciela, znajomego młodego Pańczyszyna. Przesłuchanie świadka tego przerwano z powodu spóźnionej pory.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Paskarstwo piekarzy, rzeźników i masarzy.

Przed dwoma dniami wykazaliśmy różnicę cen pieczywa we Lwowie i w Krakowie. Wynika z podanych cyfr, że u nas chleb jest ciemniejszy

I DROŻSZY O 8—10 GROSZY

niż w Krakowie.

Dzienniki krakowskie podają o dalszej zniżce cen pieczywa. Podajemy komunikat ten dosłownie do wiadomości władz wojewódzkich, magistratu i policji. Brzmi on:

„Województwo krakowskie ustaliło od poniedziałku 10. bm. następujące ceny maksymalne białego pieczywa: za 5 dkg. bułkę gładką 3 grosze, za 4 dkg. bułkę wiedeńską 3 grosze. W sklepach spożywczych wolno pobierać najwyżej za 1 kg. chleba o 3 grosze więcej, a na trzech bułkach pojedyńczych o 1 grosz więcej“.

We Lwowie zwykła gładka bułka (nie wiedeńska), o wadze tylko 4 dkg. kosztuje 3 i pół gr. w piekarni.

Czy u nas obowiązują inne ustawy o walce z lichwą niż w Krakowie?

Rzeźnicy pobierają we Lwowie o 100 procent ponad taryfę, głównie przy sprzedaży mięsa wieprzowego. Czynią to zupełnie bezkarnie, nie słychać bowiem aby policja ścigała tych paskarzy o lichwę towarową. Władze wojewódzkie również nie zdradzają ochoty zająć się sprawą wzrastającej drożyzny mięsa i tłuszczów.

We czwartek ma się odbyć posiedzenie komisji cennikowej. Należy przeto aby reprezentanci władz postawili tamę żądaniom rzeźników i masarzy i zarządzili odpowiednie represje na paskarzy, przekraczających taryfę. Należy również na tem posiedzeniu obniżyć ceny pieczywa do cen krakowskich.

Komunikat.

× POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ LUD. SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO odbędzie się we środę, 12. bm. o godz. 6-tej, ewent. 7-mej wieczorem, w lokalu Tow., Lwów, Sykstuska 21. II. p.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2) Sprawa „Dziennika Ludowego“ i podniesienie prenumeraty. 3) Wnioski.

Co było przyczyną zachwiania się złotego.

Bierny bilans handlowy. — Nieporadność naszych władz skarbowych.

Zeszłotygodniowa niespodzianka w postaci nagłego zachwiania się kursu złotego na giełdach zagranicznych dała naszym mężom, sterującym losami skarbu i państwa, okazję do wykazania swych niepospolitych zdolności detektywnych — „zbrodnicza ręka" została złapana. Rozesłany dnia 29. lipca późnym wieczorem przez p. Kauzika komunikat do prasy oświadcza, iż „cała ta akcja nosi charakter wyraźnej dywersji ze strony wrogich nam czynników. Główne jej miejsce w Gdańsku i Berlinie aż nazbyt jasno wskazuje sprawcę". Zaiste, przykro jest czytać tego rodzaju kwiatki urzędowej prozy, obliczonej na tani i wypróbowany efekt węszenia we wszystkich nieprzyjemnych dla Polski zjawiskach „zbrodniczej ręki". Dopiero utrzymanie się złotego na normalnym kursie po niesłychanie alarmistycznej demagogji niektórych organów prasy, po tym komunikacie, utwierdziło nas w przekonaniu, że, narazie przynajmniej, katastrofa walutowa Polsce nie grozi. Atoli rzeczowe i poważne wyjaśnienia prezesa Banku Polskiego p. Stanisława Karpińskiego ustaliły, że chwilowe perturbacje złotego na giełdach zagranicznych mają

RZECZOWE USPRAWIEDLIWIENIE W BIERNYM BILANSIE HANDLOWYM.

Nadwyżka przywozu nad wywozem w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. wynosi 350 miljonów zł., czyli 70 miljonów dolarów. Zważywszy, że 30 tylko otrzymaliśmy z Ameryki w postaci pożyczki, resztę, tj. 40, trzeba było pokryć z własnych zapasów. To naruszenie zapasu walut z jednej strony i zamarcie na rynkach zagranicznych transakcji złotowych z Polską, musiało wywołać znaczną podaż naszych walut bez ekwiwalentu w zapotrzebowaniu. Ile tu działało złej woli Niemiec, stwierdzić trudno. To pewne, że odegrała tu rolę

NIEPORADNOŚĆ NASZYCH WŁADZ SKARBOWYCH.

Winny one były bowiem zorjentować się, że wojna gospodarcza z Niemcami czyni, na pewien czas, bezużytecznemi złote polskie, znajdujące się u niemieckich bankierów i wywoła z ich strony naturalną tendencję pozbycia się tej waluty. Otóż należało zawczasu pomyśleć o odkupieniu tych zapasów bez ryzykowania popłochu. Tymczasem okazuje się, że właśnie popłoch szerzyły i polskie instytucje bankowe. Mamy tu na myśli Bank Spółek Zarobkowych w Gdańsku, który rzucił nagle na giełdę 300 tys. zł., wywołując ich spadek. W rezultacie te perturbacje dały powód rządowi do zastosowania szeregu ostrych zarządzeń w sprawie nabywania walut, rezultatem czego jest, że kurs dolara w handlu prywatnym, tj. na tzw. „czarnej giełdzie", utrzymuje się na wysokości około 5.60. Nic pomyślnego z takiego stanu rzeczy wyniknąć nie może.

Tajemnica tragicznej śmierci trojga osób w Tatrach.

Czy otrucie?

Znany taternik, kierownik Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Tow. Tatrzańskiego, wypowiadając swą opinję o tragicznej śmierci trojga osób w Tatrach, oświadczył, że historja turystyki tatrzańskiej i alpejskiej nie zanotowała dotychczas próżni powietrznej lub gwałtownych prądów powietrznych. — Sprawa omawiana przedstawia się tajemniczo, a to dlatego, że trzy osoby w różnych latach (46, 23 i 12)

RÓWNOCZEŚNIE ZGINĘŁY WŚRÓD TAKICH SAMYCH OBJAWÓW.

Jeszcze dziwniejszem jest to, że tą samą doliną w tym samym dniu i niemal w tym samym czasie przechodziło trzech towarzyszy zmarłego Wasserbergera, a mianowicie dwóch braci Szczepańskich i Zaremba i ci trzej turyści bez żadnych złych przypuszczeń co do losu swego towarzysza, idącego za nimi z tyłu, zeszli w dół doliny i tego samego dnia przybyli do Zakopanego. Padał wówczas deszcz i był wiatr miernej siły. Dalej dziwnym wydaje się wypadek ten i z tego powodu, że śmierć tych trzech osób nastąpiła wedle opowiadań p. Kasznicowej między godz. 4—5 popoł. w ciągu 15 minut, a dalej to, że

P. KASZNICOWEJ NIC SIĘ NIE STAŁO,

mimo, że pozostawała ona w tych samych warunkach atmosferycznych aż do środy rana i dopiero wieczorem tego dnia zaalarmowała pogotowie ratunkowe.

Zmarły Wasserberger, jak i prok. Kasznica mieli na twarzy znaki odmrożenia. Wiadomo, że odmrożenie może nastąpić na człowieku żywym; rzeczoznawcy-lekarze stwierdzają, że o ile jednakże śmierć nastąpiła gwałtownie, a krew jest jeszcze w stanie płynnym, wówczas odmrożenie jest możliwe.

P. Kasznicowa, przebywa w domu i ma się zupełnie dobrze.

Trucizna w żołądku Wasserbergera?

W dniu wczorajszym poddano badaniu sądowo-lekarskiemu treść żołądka tragicznie zmarłego Wasserbergera.

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozeszły się pogłoski, których niestety nie można było sprawdzić, że badanie sądowo-lekarskie

ZNALAZŁO W ŻOŁĄDKU WASSERBERGERA ŚLADY JAKIEJŚ TRUCIZNY.

Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie władze sądowe podadzą rzeczywisty protokół badania lekarskiego, a to dla uspokojenia zdenerwowanej opinji publicznej.

Zwłoki zmarłych Kaszniców mają być ekshumowane i poddane również badaniu.

—:::—

Usiłowane morderstwo w celu zdobycia mieszkania.

Onegdaj aresztowała policja krakowska niejakiego Jana Czyża, za usiłowanie otrucia swego wuja, 65-cio letniego Stanisława Bąka, emeryta kolejowego. Czyż mieszkał od roku 1924 u swego wuja jako sublokator i wielokrotnie zdradzał chęć zdobycia obszerniejszego mieszkania Bąka. W tym celu powziął zamiar zgładzenia wuja i wszedł w porozumienie ze służącą Wiktorją Łabuz, lat 30 i użył jej do spełnienia zbrodniczego planu, przyrzekając, że się z nią ożeni. — Przed kilku dniami Czyż kazał służącej wlać do herbaty, przeznaczonej dla jej pracodawcy, jakiś płyn, który okazał się kwasem solnym. Ponieważ dawka była szczupła, przeto Bąk doznał tylko kurczów żołądka bez żadnych groźnych następstw. Wczoraj Czyż ponownie dał Łabusównej większą dawkę kwasu solnego z poleceniem, aby wlała go do herbaty, podanej Bąkowi na śniadanie. Łabusówna zorjentowała się w sytuacji, uprzedziła Bąka o zamiarach Czyża, w następstwie czego zbrodniarz został aresztowany.

Dalsze śledztwo ustali, czy Łabusówna była wtajemniczoną w machinacje Czyża, czy też działała jako ślepe narzędzie. Czyża odstawiono już do więzienia sądu karnego. Łabusównę pozostawiono na wolnej stopie.

Zamordowanie prof. uniwersytetu w Wrocławiu.

WROCŁAW, 11. 8. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o zamordowaniu prof. dr. Rosena, znanego szeroko w kołach naukowych botanika. Zainteresowanie podnoszą tajemnicze okoliczności, wśród jakich dokonano zbrodni.

Prof. Rosen zamordowany został w nocy w willi swej pod Wrocławiem. Przyczyną śmierci był strzał w głowę. Obok zwłok

LEŻAŁ PORTFEL Z PEŁNĄ ZAWARTOŚCIĄ,

co wraz z innemi okolicznościami stwierdza, że nie był to mord rabunkowy. Sprawa komplikuje się przez to, że w mieszkaniu na I-ym piętrze znaleziono równocześnie

TRUPA MIESZKAJĄCEGO TAMŻE SUBLOKATORA

majstra szewskiego Tocka.

Służąca prof. Rosena spała krytycznej nocy w pokoiku na II piętrze. Gospodyni, 54-letnia kobieta, od kilkunastu lat służyła u profesora, mieszkała w tymże domu z swą córką. Według jej zeznań sprawa przedstawia się następująco: Prof. Rosen położył się spać około 9 i pół wieczorem. Niebawem gospodyni Neuman usłyszała szczekanie psów, a potem głosy wielu mężczyzn, pukających do mieszkania i domagających się otwarcia:

— Jesteśmy z policji, proszę otworzyć... pan nie zapłacił podatków.

Obce osoby miały wejść do wnętrza i skierowały się ku pokojowi profesora. Gospodyni wówczas — jak opowiada — z prześcieradeł i innych części ubrania splotła sznur i spuściła się po nim z pierwszego piętra, poczem ukryła się w królikarni, gdzie przepędziła czas do godz. 5-ej rano.

Informacje te wydały się podejrzane, to też kobietę ową zaaresztowano. Jej córka wyszła za mąż za technika, nazwiskiem Stanke, a na krótko przed zamążpójściem została zaadaptowana przez prof. Rosena. W czasie dokonania zbrodni odbywała z mężem podróż do Prus Wschodnich. Istnieje przypuszczenie, że może

MOTYWEM MORDERSTWA BYŁA CHĘĆ ODZIEDZICZENIA SPADKU;

niema jednak jeszcze dotychczas żadnych punktów zaczepienia.

Niezrozumiałe jest również zamordowanie sublokatora Tocka. Można ci najwyżej przypuszczać, że usunięto go, aby nie zdradził — sprawców.

Prof. Rosen liczył 60 lat życia i był kierownikiem botanicznego instytutu przy uniwersytecie wrocławskim.

—:::—

Różne.

JAKIE OFIARY PONOSI PARYŻANKA DLA UTRZYMANIA MODNEJ FIGURY. W Paryżu odbył się niedawno wielki bankiet polityczny u Józefa Caillaux. Z okazji tego bankietu u zmartwychwstałego politycznego męża stanu, jeden z dzienników pisze:

Z powodu specyficznie politycznego charakteru biesiady, postanowiono pierwotnie nie zapraszać dam do udziału w bankiecie. Przeciwko temu zaoponował restaurator, dostawca kolacji. Oświadczył, że w takim razie będzie zmuszony podnieść znacznie cenę potraw. Protest swój motywował tem, że jeżeli trzecią część uczestników stanowić będą panie, obiad wypadnie mu o wiele taniej. Twierdził, że dzisiejsza paryżanka woli wstać głodna od stołu, niż zepsuć smukłą linję figury. Opinja tego restauratora jest miarodajna w dzisiejszych stosunkach pań paryskich. Woli ona zagłodzić się, niż tracić linję. Gloria Swanson wolała przerwać swój udział w zdjęciach obrazów kinowych, niż przerwać kurację odtłuszczającą. Taka jest obecnie moda.

WYDAJNOŚĆ SIŁY PRZY GRZE FORTEPIANOWEJ. Mało kto z grających na fortepianie zastanawia się nad tem, ile wysiłku zużywa się na uderzenia w klawiaturę i jaki ciężar odpowiada sile każdego uderzenia. Tymczasem jest to rzecz godna uwagi.

Żeby przycisnąć klawisz, potrzebny jest ciężar 110 gramów, co lekko jest sprawdzić, nakładając na klawisz np. słupek z monet i ważąc je następnie, gdy się osiągnie ciśnienie wystarczające.

Ale uderzenie o takiej wadze zaledwie wywoła słaby dźwięk struny. Chcąc wydobyć dźwięk silny, należy uderzyć z siłą równą dwu kilogramom!

Przy uderzeniu jednak akordu siła uderzenia pozostaje ta sama i na każdą nutę wypada tylko część odpowiedniego wysiłku. Tak każda nuta akordu z czterech nut brzmi cztery razy słabiej, niż brzmiałaby jedna nuta, wzięta z tym samym wysiłkiem.

Przy grze fortissimo każde uderzenie w klawisze ma siłę równą blisko dwu kilogramom i przy biegłej grze w ciągu dwóch czy trzech minut palce robią wysiłek równy 3.000 kg. Przy zwykłej grze niezbyt szybkiej, a silnej, pianista robi w jednej minucie wysiłek równy 1.000 kg. czyli jednej tonnie.

—:::—

Posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Dnia 21 sierpnia — w przeddzień otwarcia Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego — obradować będzie w Marsyjli Egzekutywa Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

W tegorocznem posiedzeniu Egzekutywy uczestniczyć będą po raz pierwszy nowi jej członkowie — Polacy, przedstawiciele naszych socjalistycznych organizacji młodzieży, które dopiero od stycznia r. b. (nie wszystkie zresztą) należą do Międzynarodówki.

Na Międzynarodowym zjeździe młodzieży socjalistycznej, który się odbył w lecie 1923 roku w Hamburgu, w czasie zjednoczeniowego Kongresu Międzynarodówki II i wiedeńskiej Wspólnoty Pracy, uczestniczyli wprawdzie przedstawiciele polskiego akademickiego Zw. Niez. Mł. Socjal. i Cetral. Wydziału Młodzieży T. U. R., jednak nie przystąpiły do utworzonej na tym zjeździe Międzynarodówki Młodzieży.

Obecnie sytuacja się już zmieniła: do Międzynarodówki należy Centr. Wydział Młodzieży Tow. Uniw. Rob., który dziś liczy już kikadziesiąt kół w kilkunastu ośrodkach, tudzież akademicki Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej, który na Zjeździe swym w grudniu 1923 roku w Krakowie powziął uchwałę o przystąpieniu do Międzynarodówki i wydaleniu komunistów.

Na posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej wyjeżdżają do Marsylji tow. tow.: Ludwik Cohn, reprezentujący Centralny Wydział Młodzieży T. U. R. i Adam Ciołkosz z ramienia Zw. Niez. Młodzieży Socjalistycznej. Stowarzyszenie Rob. Mł. „Siła“ na Śląsku cieszyńskim postanowiło obecnie przystąpić do Międzynarodówki i upoważniło tow. Cohna do zgłoszenia w jego imieniu akcesu na posiedzeniu Egzekutywy.

Na posiedzeniu Egzekutywy ma być rozpatrywany cały szereg spraw, a między innemi: sprawa urządzenia w roku 1926 Międzynarodowego Zlotu Młodzieży, sprawa pokojowego wychowania młodzieży, oraz wnioski w sprawie ochrony pracy młodocianych.

Magistrat wobec żądań pracowników gminnych.

15 proc. dodatku dotąd nie wypłacają!

Szereg tygodni już upłynęło, od uchwały Rady miejskiej, która przyznała pracownikom gminnym dodatek komunalny w wysokości 15 proc.

Zarząd Zaw. Zw. Prac. Gminnych wniósł wówczas do prezydjum m. memorjał z żądaniem wypłacenia takowego dodatku wszystkim, wychodząc z tego założenia, że wszystkie Zakłady jak M. Z. E., M. Z. G., M. Z. P., M. Z. W., M. Rz., M. T. i wszystkie inne są własnością gminy, chociaż niema na żadnym z tych zakładów napisu „Magistrat i Sp.“

Po długich przesłuchaniach i tłumaczeniach oświadczył się p. prezydent przychylnie, a gdy minęło kilka tygodni, i z przychylności nic nie było, zaczęło prezydjum związku znowu wędrówkę do Magistratu, równocześnie też interweniowali w tej sprawie u prez. miasta, radni miejscy tow. Chrystowski, i dr. Hersztal, którym też p. prezydent przyrzekł, że poleci wypłacić (na razie elektrowni). Ponieważ zastępca dyrektora a obecny kandydat na dyrektora, bawił na urlopie w Truskawcu, nie było komu polecić. Kiedy tylko zjawił się we Lwowie, delegaci pracowników uprosili p. inż. Dziewońskiego, ażeby udał się do prezydjum miasta w powższej sprawie tem bardziej, że oświadczył wobec delegacji urzędników swą przychylność, jak również i pracowników zapewniał o swej życzliwości.

W. prezydjum zaś przedstawił tak życzliwie ! ! ! że pracownikom przyznano z łaski zamiast 15 proc. — 10 proc. i nie od czerwca jak innym, tylko od 1. września i to od grupy 16 do 10, czyli wyeliminowano zupełnie urzędników (z wielkiej życzliwości).

Na wiadomość o tem udało się prezydjum Związku z prezesem Klubu Radnych PPS. do prezydenta miasta, przedstawiając mu faktyczny stan rzeczy, żądając wypłaty dla wszystkich pracowników gminnych. P. prezydent po wysłuchaniu, oświadczył się znowu przychylnie, ale o wypłacie nie może nic powiedzieć, możliwie, że w jesieni, skoro raczy się zebrać Rada miejska.

Zarząd Zaw. Zw. Prac. Gmin. wobec tak niejasnej odpowiedzi czyli odwlekania sprawy na daleką przyszłość, uchwalił zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Pracowników Gminnych na 14. sierpnia 1925 r. w sali Rady Związków Zawodowych ul. Ossolińskich l. 10. na godz. 7. wiecz., na którem to zda sprawę z odpowiedzi p. prezydenta, jak również przedstawi w całem świetle życzliwość kandydata na dyrektora M. Z. E., który chce być wielkim człowiekiem i dobrym gospodarzem, kosztem próżnych żołądków robotników i urzędników.

Zarz. Zaw. Zw. Pracown. Gm.

—:::—

Mordownia w cukrowni chodorowskiej.

1 robotnik zabity, 2 ciężko rannych.

Dziś o godzinie 5 rano wskutek wadliwego rusztowania i braku fachowego kierownictwa, zabity został 1 robotnik tutejszej cukrowni, Domaradzki, 2 robotników ciężko uszkodzonych, 2 lżej.

Ciężko uszkodzonych odwiózł Dr. Bylicki, lekarz Kasy Chorych do szpitala we Lwowie, dwóch pozostawił opiece domowej.

Zapytujemy tą drogą, gdzie jest inspektor pracy? Wszak praca w cukrowni chodorowskiej trwa 10 godzin, nierzadko trwa 16 godzin.

Cukrownia tutejsza jest fabryką trupów. Kontyngent nieboszczyków z cukrowni przewyższa wszystkie miasta. Tak robotnicy, jako też ich rodziny, to chodzące kościotrupy. Zarobek kwalifikowanego robotnika wynosi 2 zł 20 gr.

W cukrowni tej niema wolności obywatelskiej. Każdego robotnika usiłującego bronić swej wartości i bezpieczeństwa swej pracy wyrzuca zarząd w tej chwili — cieszy się natomiast szczególną opieką żółty związek, który jest ślepem narzędziem w wykonywaniu rabunkowego wyzysku klasy robotniczej.

Związek cukrowników w Warszawie winien się zająć bliżej warunkami pracy w tutejszej cukrowni.

Wypadek ten winien być poważnem ostrzeżeniem dla robotników cukrowni. Przed niesłychanym wyzyskiem można się ochronić tylko przez solidarne przystąpienie do klasowego związku robotników cukrowniczych i związku robotników przemysłu metalowego.

Swój.

—:::—

Z wydawnictw.

„WIELKI MENDORA I MAŁA SENORITA“ W. Caine'a wyszła w wydaniu Bibljoteki Dzieł Wyborowych (Lwów. Zimorowicza 5). Powieść Caine'a jest doskonałym obrazem ludzi i artystycznego środowiska Londynu. Świetny talent pisarza wydobywa z ogolnego tła — w sposób nieporownanie prosty — wielkie indywidualności twórcze w ich pracy stosunkach, uczuciach i życiowych kłopotach. Książkę Caine'a czyta się nietylko z zainteresowaniem, ale z prawdziwem zadowoleniem z powodu jej wielkiej wartości artystycznej.

—:::—

Praca dla bezrobotnych

w kraju i zagranicą.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy otrzymał zapotrzebowanie na robotników do następujących miejscowości: do fabryki zabawek drewnych w Opatówku kilku majstrów, optantów powracających z Niemiec; do zakładów przemysł. w Warszawie optantów, powracających z Niemiec, którzy znają roboty ślusarskie w liczbie 50, monterów, fryzowników i kilkudziesięciu tokarzy; do zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Włocławku kilku buchalterów; do fabryki cementu „Łazy“ w Łazach inżynierów mechaników i majstrów wykwalifikowanych; do huty szklanej w Rochaczynie kilku majstrów i czeladników; P. V. P. P. Łuck, może umieścić na stanowisku referentów kilku mężczyzn wykwalifikowanych. posiadających wykształcenie prawnicze; do miejscowych fabryk poszukuje się tkaczy, przędzalników, szlichterów i innych robotników.

P. U. P. P. otrzymał również zapotrzebowanie na wyjazd do Francji do tartaku leśnego na kilkudziesięciu robotników, przyczem kontrakt obowiązuje na 12 miesięcy; kilkudziesięciu robotników kontraktorów żelaza do odlewania płyt okrętowych, zarobek godzinny 2 fr., 25 sous, lub na akord od 23—25 fr., kontrakt na 12 miesięcy.

Prócz tedo wolne miejsca wakują w fabrykach jedwabiu i fabrykach merceru. Zgłoszenia przyjmuje państwowy Urząd pośrednictwa pracy, Aleje Kościuszki 9.

—:::—

Na marginesie.

Z menażerji ludzkiej.

W pewnej kawiarni siedzi pan z damą. Dama jest uperfumowana i upudrowana; nie bawiąc się zbytnio w towarzystwie sąsiada. stara się znaleść przyjemność w jedzeniu lodów waniljowych. Pan siedzi uroczyście, założył nogę na nogę, podciągnąwszy spodnie bardzo wysoko, aby widać było jedwabne pończochy. Pończochy pobłyskują. trzewiki są również nowe, żółte półbuciki, zrobione według ostatniej mody. Pan ma na sobie nowy garnitur i umie to ocenić: kokietuje nim. pragnie być podziwiany. W boskiem jego oku króluje monokl... przezeń rozgląda się po sali, z lekceważącą wyniosłością mustrując ludzi i przedmioty. Ma gesty człowieka. dla którego bary, kawiarnie, kabarety i inne zakłady, odwiedzane przez światowców, nie mają nic ciekawego. Rozkazującym, a przytem nonszalanckim ruchem przywołuje kelnera. przyczem układa usta w grymas znudzenia. Od czasu do czasu wychyla kieliszek likieru. rzucając na swą damę wzrok zdobywczy.

W drzwiach ukazuje się stary pan z teczką. pełną aktów, pod ramieniem i posuwa się powoli przez salę. Jest to zapewne jakiś reumatyzmem ubłogosławiony kierownik biura. czy coś podobnego.

Przechodzi koło stolika młodego „światowca“ i spoziera na niego! Światowiec zrywa się w jednej chwili tak gwałtownie. że przewraca krzesło, monokl gdzieś znikł. a cała postać zgina się w dwóch głębokich. uniżonych ukłonach. Stary pan raczył zaledwie zauważyć go. kiwnął nieznacznie głową... zachowując bezwzględną godność przełożonego. Coś w rodzaju karcącego spojrzenia rzuca na towarzyszy światowca. poczem ignoruje go zupełnie. A ten czuje się zakłopotany w najwyższym stopniu; nie wie. jak ma siedzieć. stał się maleńki, co chwilę pociąga w dół spodnie. nogi schował pod stołem. Dama uśmiecha się.

Drugiemi drzwiami opuszcza stary pan kawiarnię. Światowiec widzi to w lustrze — i natychmiast przybiera pozę władcy. Monokl i jedwabne pończochy ukazują się znowu. Przywołuje kelnera i płaci. Głosem. rozbrzmiewającym na całą kawiarnię, grzmi na kelnera. który mu chce wydać resztę: Nie potrzeba! Potem z głową wysoko podniesioną opuszcza wraz z swą damą kawiarnię.

Światowiec w każdym calu.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOSC TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

—:::—

Czy klęska głodu może zagrażać w XX. w.?

Oto pytanie, które sobie i czytelnikom zadaje w ostatnim zeszycie paryskiej „Revue des deux mondes“ pan Robert de Boyer Montegut.

Po sumiennej analizie zagadnienia odpowiedź brzmi krótko i wyraźnie: klęski głodowe są tak samo, możliwe, jak w wiekach dawnych, wywoływać je będzie nieurodzaj powszechny na kuli ziemskiej: drożyzny zboża nie usuną wówczas żadne przepisy administracyjne, żadne kary policyjne, żadne cła wywozowe. Walczyć z nią może tylko rolnik, bronią w tej walce jest pług.

Potomstwo Adama i Ewy, spożywając posiłek codzienny, tłoczy się do dwóch olbrzymich stołów: przy jednym łamią się chlebem, przy drugim dzielą się ryżem.

Wszystko przemawia za tem, że niegdyś obie te grupy równoważyły się. Kto wie, czy zjadaczów ryżu nie było nawet więcej. Z biegiem czasu, ludy karmione pszenicą i żytem rozmnożyły się. Dla nich rodzi się ziarno na południowej i północnej półkuli. Dla nich przez rok cały kosa ścina kłosy, bo niema pory roku, którahy dla jakiegoś zakątka ziemi nie była porą żniw.

Drugą epokę rozwoju rolnictwa określić można kilku słowy: przybyło plonów z morga przybywało konsumentów, a wymagania konsumenta rosły.

Powierzchnia orna rozrosła się niewątpliwie. Dzisiaj wynosi 85.952 miljonów hektarów na kuli ziemskiej. W porównaniu z 1914 r., jest jej więcej o 11 na sto. W roku 1925 obszar ten urósł o 2 proc. Znikają lasy, znikają stepy, rola zajmuje ich miejsce. Rzecz oczywista, że to rozszerzanie się powierzchni uprawnej nie jest zasługą ludów europejskich, bo stara ich kultura nie wiele pozostawiła ziemi niezużytej.

Postęp ustał w Rosji, ustał w Rumunji, — Widoczny jest w krajach Ameryki północnej, w Argentynie, Australji, Indjach.

Wobec tego przyrostu ziemi ustaliło się w okresie przedwojennym mniemanie, że obawa głodu jest nieuzasadniona. Nie urodzi się w jednem państwie, to się urodzi w drugiem.

Pisarz francuski nie podziela tego optymizmu. Nieurodzaj r. 1924 jest przestrogą. Był to rzeczywiście rok zły. Europa musiała sprowadzić 174 miljony centnarów metrycznych, a przed wojną sprowadzała rocznie tylko 76.

Centnar, który przed wybuchem wojny kosztował w Paryżu, 24 fr., dosięgnął w czerwcu roku bieżącego ceny 143 fr. Chleb z 45 centymów podskoczył w tymże czasie do 165 ctm. Autor przyznaje, że ważnym współczynnikiem jest tu kurs franka, ale stwierdza słusznie, że dochody nieurosły w tej mierze. Drożyzna była faktem.

Zmieniło się coś w świecie, skoro deficyt w zbiorach r. 1924, wynoszący sto miljonów centnarów na globie ziemskim, tak boleśnie dał się we znaki.

Zmieniło się przedewszystkiem poza Europą. Stany Zjednoczone same dziś zjadają plony swoich niw. Skala życia się podniosła. Na eksport ziarna niema.

W Rosji, gdzie jak wiemy, przyrost ziemi ornej ustał, zaszedł w handlu zbożowym przewrót zupełny. Przed wojną wywoziła przeciętnie 45 miljonów centnarów rocznie. Dziś sama dowozi.

Przestała wywozić także i Rumunja.

Zboże musiało podrożeć. Rząd francuski nie szczędził zabiegów, by przeszkodzić drożyźnie chleba. Wszystkie zawiodły.

Cóż począć? Rada p. Roberta Boyer Montegut jest prosta: pracować, dojść do samowystarczalności, a przedewszystkiem pozbyć się przesądu, że rolnictwo ma być jakiemś kapłaństwem bezpłatnem, obowiązkowem i uciążliwem (un sacerdoce gratuit, et obligatoire, et meme onereux). Tem być przestało.

—:::—

Znowu wyrok śmierci w Mińsku.

Onegdaj Najwyższy sąd republiki białoruskiej, rozpatrywał sprawę niejakiego Suchazewicza, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski, oraz zawodowe trudnienie się kontrabandą.

Akt oskarżenia dowodzi, że Suchazewicz w 1920 r. służył w czerwonej armji, jednak podczas ofenzywy polskiej został wzięty do niewoli. Okres jego niewoli poczytany został obecnie Suchazewiczowi za przestępstwo i zdradę. Według aktu oskarżenia Suchazewicz miał w Polsce pełnić służbę przy kolei, oraz u niejakiego Szpakowskiego, gdzie przyjął obowiązki kontrabandzisty. Właśnie rola ta miała być wyzyskana przez Suchazewicza do działalności szpiegowskiej. Początkowo na procesie nie zdołano przedstawić żadnych świadków i udowodnić winy Suchazewiczowi, ale prokurator oświadczył, że samo podejrzenie wystarczyć powinno do wydania wyroku.

Dopiero na procesie „znaleźli się“ płatni świadkowie, którzy jakoby poznali Suchazewicza jako członka bandy „dywersyjnej“. „To wystarczy, — zakończył oskarżyciel — aby Suchazewicz stanął pod ścianą. Za wszelką bowiem cenę musimy teraz zastraszyć polskie sądy srogością wyroków sowieckich, aby powstrzymać katowski miecz, jaki zawisł nad głowami Rutkowskiego, Łańcuckiego, Hübnera i Kniewskiego“.

Przemówienie prokuratora zadecydowało o życiu Suchazewicza zaplątanego w sieć intryg konkurentów kontrabandy sowieckiej. Okazało się bowiem, że zjawiający się świadkowie byli znanymi przemytnikami sowieckimi, którym Suchazewicz „wchodził w drogę“.

—:::—

Jak powstała kobieta?

W ateńskiem muzeum przechowuje się starożytny rękopis, którego autorem jest Callini, urodzony w 14 ym wieku w Mantui. W dziale tem zebrał Callini różne podania i legendy o stworzeniu kobiety.

Starożytni Germanowie twierdzili, że kobieta powstała z ziemi, zlanej krwią ukochanego, zabitego w walce za ojczyznę; Gallowie zaś przypisywali stworzeniu kobiety złym bogom, by osłabiała siły wojowników. „Gdy zu wiele wpatrujesz się w kobietę — mawiali oni — rdzą pokrywa się miecz i pleśnieje tarcza“.

Chińczycy znów tak głoszą: „Lenistwo wielkie ogarnęło ludzi i z tego powodu ciężkie klęski groziły Chinom“. Widząc to litościwy bóg Ta-o zesłał na ziemię niewiastę z poleceniem, by ani na chwilę nie pozwalała ludziom próżnować, niewiasta zrodziła się z opalowych oparów jutrzenki w słoneczny ranek. Wabią one i pociągają ku sobie ludzi, — by zniknąć za chwilę w przestworzach.

Japończycy, jako naród praktycznie zapatrujący się na życie, stworzyli taką legendę: „człowiekowi potrzebna jest wojna, życie społeczne i odpoczynek. Wojnę i życie społeczne mężczyzna stwarza sobie sam, lecz odpoczynek po trudach — owo słodkie „dolce far niente“ nie byłoby miłem w samotności. Otóż dobrzy bogowie japońscy, wziąwszy kłębek miękiego jedwabiu i szepnąwszy mu słodkie „icha“ (kocham), rzucili ludziom na ziemię. Tym kłębkiem jedwabiu była „kobieta“.

Hiudusi więcej drobnostkowo opisują tę historję „Stwórca by stworzyć niewiastę wziął; okrągłość księżyca, gibkość węża, grację pnącej liany, płochliwość motyla, barwność kwiatu, lekkość pióra, żywość i blask słonecznego promienia, zwinność wiatru, wejrzenie sarny, łzy przechodzącej chmury, tchórzostwo zająca, próżność pawia, hart djamentu, słodycz miodu, okrucieństwo tygrysa, żar ognia i zimno lodu, gadulstwo papugi, pieszczotliwość i fałsz kotki“. Z mieszaniny tego wszystkiego powstać miała białogłowa,

Asyryjczycy, Babilończycy, Egipcjanie, a z nimi i Żydzi posiadają najmniej poetyczne legendy o stworzeniu kobiety. Chcą oni mianowicie, by najprozaiczniej w świecie kobieta powstała z żebra męskiego. I nie upiększają jej żadną aureolą, ani złą ani dobrą.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego“, komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Osma żona Sinobrodego“, komedja w 4 aktach Alfreda Savoir'a.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romant. w 3 akt. Freda i Fanny Hatten (premiera.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Damy i Huzary“. (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 5-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

—:::—

TEATR WIELKI, dziś w środę gra po raz drugi znakomitą komedję Savoir'a „Osma żona Sinobrodego“ z gościnnym udziałem świetnego artysty scen polskich Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie doskonała komedja „Uwodziciel“ (The Great Lover) Hattonów z p. Junoszą-Stępowskim w nadzwyczaj popisowej roli wielkiego barytona.

W sobotę wieczorem, ku uczczeniu pięcioletniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“ odbędzie się uroczyste przedstawienie, na którem zostanie odegrana komedja Al. hr. Fredry „Damy i Huzary“. Sprzedaż biletów na to przedstawienie, po cenach do połowy zniżonych rozpocznie się już w dniu dzisiejszym w Referacie Oświatowym Komendy Miasta Lwów (Wałowa 16. parter), zaś w dniu przedstawienia w kasie Teatru Wielkiego.

—:::—

Komunikaty.

× Dnia 23. bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy dom kordonowy dla straży celnej w Klimcu, pow. Skole, na którą Komitet zaprasza wszystkich, kto pragnie poznać Karpaty, granicę, Straż celną i odbyć wycieczkę górską.

Zgłoszenia do wzięcia udziału uprasza się skierować pod adresem Komisarjatu Straży celnej w Żupanie, poczta Ławoczne przy dołączeniu kwoty 5 zł. od osoby na koszta przejazdu ze Stacji Ławoczne do Klimca, z powrotem do stacji kolejowej i koszta noclegu w szopie na sianie lub pod namiotem.

—:::—

× WYCIECZKA ZARZĄDU GŁOWNEGO T.U.R. DO WSCHODNICH KARPAT. LWOWA, BORYSŁAWIA, PRZEMYŚLA wyrusza dnia 22-go sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na trzy dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta itd.). Poczem zwiedzi Zagłębie Naftowe w Borysławiu i Przemyśl.

Poza estetycznemi wrażeniami jakie da uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami społecznemi Borysławia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego Domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków zwłaszcza robotników o wycieczce. Powrót 30-go ewentualnie 31-go sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 zł. bez utrzymania (kolej, bilety wstępu, noclegi itp.).

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny, ul. Warecka Nr. 7. osobiście od 5-tej do 7-mej, lub pisemnie. Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 złotych.

—:::—

Różne.

LICZBA WYPADKÓW LOTNICZYCH STALE SIĘ ZMNIEJSZA. W Londynie istnicją obecnie trzy aerokluby otwarte dla popierania tego sportu, cieszące się silnem poparciem władz angielskich. Członkowie tych klubów są wyćwiczeni tak dalece, iż na perjodycznych popisach celowych zyskują formalne uznanie władz lotniczych wojskowych. Według brzmienia ustawy, członkowie klasy 1-ej muszą umieć kierować aeroplanami; około tysiąca z klubów 1 i 2 posiadają własne małe aparaty. Aerokluby co tydzień urządzają wycieczki, zyskując coraz więcej amatorów. Rozwój lotnictwa klubowego postępuje z wielką szybkością. Klub nr. 3, najmłodszy z założonych w Londynie, niedawno zgromadził dane i ogłosił drukiem statystykę, z której wynika, że liczba nieszczęśliwych wypadków we wszystkich krajach kulturalnych stale się zmniejsza. Ustanie zaś prawie zupełnie, gdy lotnictwo wyjdzie z trybu nieustannych wynalazków, bowiem każde z tych ostatnich wnosi do aeronautyki coraz nowe ulepszenia.

AMERYKANIE PORZUCAJĄ ŻONY FRANCUSKI. Prasa paryska podnosi alarm z powodu porzucania żon — Francuzek przez Amerykan. Przytacza szereg faktów, świadczących, iż obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy pożenili się za pobytu we Francji w czasie wojny, obecnie wyzwalają się z więzów małżeńskich. W samym Paryżu w ciągu ubiegłego miesiąca zanotowano przeszło 30 faktów, gdy opuszczone żony wniosły skargi do władz, iż wobec porzucenia ich i dzieci przez b. żołnierzy amerykańskich, są pozbawione środków utrzymania. Większa część tych żon przebywała w Ameryce. Mężowie w sposób podstępny wysłali je do Francji pod pozorem ich tęsknoty za ojczyzną i rodziną. Z chwilą gdy znalazły się po tamtej stronie oceanu, wszelkie wiadomości od mężów urwały się, ani też nie nadsyłają pieniędzy na utrzymanie. Niektóre opuszczone kobiety otrzymały wiadomości o przeniesieniu się małżonków w nieznane strony i z tego powodu o odszukaniu zbiegów mowy być nie może. Najwięcej kłopotu mają z porzuconemi konsulaty amerykańskie, oblegane o zasiłki i wsparcia.

KOBIETA W STUDNI. We wsi Croix-Fonsomme w północnej Francji ożenił się niedawno 30-letni Alfred Masret z 17-letnią Simoną Pauier. Przed ślubem Mascret utrzymywał bliskie stosunki z żoną swego brata, Janiną, mieszkającą z mężem poblizkiej wsi.

Późnym wieczorem w dzień ślubu Janina Mascret zrozpaczona, że szwagier zerwał z nią ostatecznie, przybyła do mieszkania nowożeńców. Korzystając z chwilowej nieobecności męża, wywlokła młodą żonę za włosy na podwórze i tam zaczęła ją bić. Wtedy zjawił się Mascret, obezwładnił rozszalałą szwagrową, a następnie skrępował ją sznurem przy pomocy żony. Potem oboje dowlekli ją do studni, głębokiej na 40 metrów i uniósłszy w górę wrzucili w głąb.

Zbrodnia wydała się nazajutrz. Trupa Janiny z rozbitą czaszką, wydobyto ze studni, zaś oboje zabójców odstawiono do więzienia.

MAGNAT STALOWY Z SAN FRANCISCO SPŁATAŁ HOTELARZOWI ZŁOŚLIWEGO FIGLA. W Waszyngtonie szeroko opowiadają o figlu, jaki właścicielowi hotelu Jefferson, spłatał agent prohibicyjny Edward Birgfeld. Agent ten oddawna powziął podejrzenie na hotelarza, że prowadzi w swoim zakładzie handel spirytualjami na szeroką skalę. Hotelarz miał się jednak na ostrożności i nie można było zajść go z którejkolwiek strony. W pierwszych dniach lipca rb. do restauracji hotelowej przyszedł pan o typowej powierzchowności bogatego przemysłowca i kazał sobie podać dobre śniadanie. Przy daniach okazały gość wszczął rozmowę z zarządzającym restauracją. Opowiedział, że nazywa się Teodor Burton i jest magnatem stalowym z San Francisco. W tych dniach chciałby przyjąć swoich przyjaciół wystawnym obiadem i poszukuje zakładu, w którym możnaby również dostać wódek i wina. Zamówienie zostało przyjęte z warunkiem, iż obiad będzie podany w zamkniętym gabinecie. O oznaczonej godzinie zaczęli się schodzić goście. Do zakąsek podano rozmaite zagraniczne wódki a później całe kosze szampana. Z końcem uczty goście poodczepiali przyprawione brody i pozdejmowali też peruki. Mniemani goście byli poprostu agentami prohibicji. Właściciel hotelu i jego pomocnicy w oczekiwaniu procesu znaleźli się w więzieniu.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.